

# DJABEK



Prenumeratę, listy, artykuły należy  
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO  
TYGODNIKA „DJABEK”  
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,  
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzempl. 2 Kor.

prenumerata w Krakowie i na  
Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie . . . . . K 80—

półrocznie . . . . . „ 40—

kwartalnie . . . . . „ 20—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W WARSZAWSKIEJ WYLEGARNI MINISTRÓW.



Porucznik. Powiedz panienko pani, że przyszedłem z raportem...

Pokojówka. Kiedy do pokoju pani wejść nie wolno, bo pani rodzi teraz ministra...

## Od Wydawnictwa. Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEL«:

**Władysław Borkowski, Kraków  
ul. Niecała L. 4.**

### WICEK SOCJALIK.



Nie miarkuję psiokrew loczygo tak okrutnie łże ten pan PAT, co ci wysyło do gazyt teliagramy. Chocia puskanie ćmojów to fach psiokrew dziennikarski, ale różne som psiokrew ćmoje: mnijsze i winksze, ze siana w makówie albo z psich figłów pochodzące, nikomu psiokrew nie szkodzące, abo też wielu ludziom, a nawyt całemu społeczeństwu stratę przynoszące. Jeżeli kto na ten przykład nagrypso, jak jeden szmaciarz lwowski, co on warszawski Belweder jest „najsuwinsze miejsce w Polsce“ albo ci puska ćmoje co ten zatracony Marsiał, w Cieszynie antantujący, nakiwał Pepiczkom za to co som fałszywe i Polaków napastujące — to kuźdy sie ino z owych ćmojów ożeśmieje. Bo trzo być psiokrew cheba pomyłonym, coby nie wiedzieć, że najswinsze miejsce w Polsce to Wawel abo pod jenszymi względami Częstochowa, Ostra Brama, Gniezno, Raclawice, Grochów, abo on męczeński Chełm, abo Lwów co ci tele krwi za Polskę tero przeloł, abo on zamek w Lublinie gdzie ci była uchwalona unja lubelska, abo zamek warszawski, gdzie ci stanęła ona konstytucja 3 maja — a nie żadyn ci Belweder, w którym miszkały ci psiokrew Hurki, Skalfony i jensze zbóje moskiewskie. I trzo tyż nie mieć pońcia o wyobrażyniu, żeby psiokrew nie wiedzieć co on sufragan Marsiał jezd psiokrew zatraconym

naszym wrogiem, a Pepiczkom liże łapy i to pennikiem nie za darmoche.

Ale som, jak pedziałem jensze ćmoje szkoldliwe. Do takich ci należy jak komu sie powi co go szczyńście trefiło, abo że mu psiokrew sprawiedliwość uczyniono, a potym sie pokaże co z onygo szczyńscia i sprawiedliwości guzik. Tak ci i on pan PAT. Donosił psiokrew skiś co nam Antanta Gdańsk oddała — my sie cieszyli, i mamy guzik a nie Gdańsk. A tero znowu ci przededzieśniću dniami telegrafował on PAT co ci już nam Antanta Śląsk Cieszyński na pe przyznała — więc ci szmaciarze nagrypiali łokciowe ucieszne artekuły, brzany z radości puściły sie psiokrew w dyrdy, ludzie trunkowe wsiąknęli po kielka blach więcyj do wnętrza, jendeki Dmowskiego kanonikowały <sup>1)</sup>, lodowce oblizywały sie co zahatrzom na Śląsku gronta po psiokrew arcyksięciu Frederyku, paskarze wybrali się po węgle do Karwina, — a tymczasem sie psiokrew pokazało co to som ćmoje, co Antanta jeszcze sie psiokrew nie namysliła czy oddać Śląsk prawymu właścicielowi czy psiokrew złodziejowi. Zart jest psiokrew żartem — ale niech kto wymiarkuje na co PAT tak łże? co skisiowi z tego przyjdzie. Ino drażni naród, który jak raz sie psiokrew zgniwa, to mu gnaty polamie.

### MNIEJSZOŚĆ MNIEJSZOŚCI.

Ambasador Jankesów w. m., Morgenthau, Przyjmował delegacje bóźnicy, kahału, Ortodoksów żydowskich z rabinem na czele, Poalejsjonistów oraz innych wiele. Lecz wśród tych delegacji brakło: od paskarzy Drących z nas siódmą skórę, gdzie się tylko [zdarzy —

Od paserów, co łupy skupują kradzieży, Sprawiając, że złodziejstwo tak się ciągle szerzy, — I od tych „przedsiębiorców“ pokątnych gorzelni, Którzy skarb na akcyzie kradną najbezczelniej, — Od pijawek-lichwiarzy, co interes złoty Robią na wysysaniu krwi wszystkiej z biedoty, — Od dezserterów z armji, od tych, co od branki Uciekają, jak gdyby ściagały ich tanki, — I od tych, którzy żywym handlując towarem, Garnirują w panienki gdzieś zamorski... „harem“.

Wobec tego Komisja, co tu teraz gości, Mniejszość nikłą poznała tylko tej „mniejszości“, Której potrzebna była pomoc od Wilsona, Bo inaczej tu w szponach gojów wściekłych [skona!

### STARZY PRZYJACIELE.

Stał Prusak z łopatą w rękę i kopał. Nadzedł Moskał.

— Co robisz? zapytał.

<sup>1)</sup> Zapewne: kanonizowały.

**P. T. Panie!**

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6

— Grób dla Polski.  
 — Wymurujesz cały?  
 — Poco? — odrzekł tamten. — Daję tylko fundament, resztę przy mojej pomocy zrobisz ty, jak tylko pozbędziesz się bolszewików.  
 — A Zachód na to pozwoli?  
 — Mój kochany, Zachód przez swe zarządzenia w sprawach polskich robi co tylko może, aby nam pracę ułatwić.

**Jak zostałem ministrem.**

Przyjechałem na miesiąc do Warszawy. Myślałem sobie a nuż mi się uda zostać jakim szefem w ministerjum aprowizacji, boć przecie wiem co to jest mąka, umiem rozróżnić ryż od grochu, a ziemniaki lubię pasjami, zwłaszcza przysmażone i przyrumienione na świeżem masełku. Zasięgnąłem języka gdzieby się udać, i wskazano mi pewną poważną damę, mówiąc: „Oto jest jedna z matek rządowych”. W odpowiedzi na moje zdziwienie objaśniono mnie, że są w Warszawie takie trzy matki, które rodzą naprzemian ministrów, szefów, ambasadorów, dyrektorów, oraz innych tego rodzaju dwunożnych ssaków. „Zapoznaj się pan z nią (mówiono mi) nadskakuj babie, a nie minie cię przynajmniej 2000 marek miesięcznie i tytuł szefa sekcji, albo innego darmozjada”.

Poznałem, nadskakiwałem i natrącałem o chęci pracy dla ojczyzny. Matka rządowa była dla mnie uprzejmą i łaskawą, ale jakoś nie myślała o zaspokojeniu czystych i szlachetnych pragnień mego serca.

Gotówka się wyczerpała — trzeba było opuszczać Warszawę.

Właśnie pakowałem manatki, kiedy poślaniec przyniósł mi liścik od mamy, w którym wzywała mnie do siebie na godzinę 1 minut 42 w „pilnym interesie.”

O naznaczonej godzinie (mama jest bardzo „terminowa”, bo „niema chwili do stracenia”) zapukałem do jej mieszkania.

— Panie kochany — rzekła bez wstępu — potrzeba nam ministra wentylacji i centralnego ogrzewania. Początkowo wybór mój padł na Dardańskiego — on się podobno zna na ogrzewaniu, ale dowiedziałam się, że Endecja narobiłaby hałasu. Socjaliści znowu gniewaliby się na nominację Furdy. Ciurskiego nie chce sam prezydent, gdyż, jak mówił, niema zielonego nawet pojęcia o kontrapunkcie. Wobec tego zdecydowałam się Panu tekę tę ofiarować...

— Ależ, najłaskawsza pani, ja na wentylacji i centralnem ogrzewaniu nic a nic się nie rozumiem.

— Właśnie dobrze. Nie obudzi pan wśród fachowców zazdrości. Zresztą pan jest za skromny. Nie może być, abyś pan „ani dudu” nie wiedział np. o wentylacji.

— No tak. Wiem, że wentylator to jest takie kółko pod sufitem, co się kręci.

— A widzisz pan... Przytem wszakże jesteś pan demokratą i republikaninem?...

— A no niby tak.

— Zasług pan żadnych nie położyłeś, nie zaangażowałeś się w żadnym kierunku, mało kto o panu słyszał, byłeś pan sympatykiem orientacji rosyjskiej — prawda?...

— Święta prawda.

— Pisać też pan umiesz?

— Nawet kaligraficznie.

— Wybornie. Gadać pan dużo nie lubisz?

— Tak, milczenie jest złotem.

— Pensję będziesz pan brał?

— Z przyjemnością.

— A więc masz pan wszelkie kwalifikacje na ministra. Poczekał pan chwilkę, zaraz zatelefonuję do prezydenta.

Poczekaliśmy. Po chwili matka rządowa podała mi słuchawkę i usłyszałem głos prezydenta:

— Mianuję pana moim ministrem wentylacji i centralnego ogrzewania.

A matka rządowa złożyła mi ukłon mówiąc: — Ekscellencjo! proszę przyjąć z głębi serca idące szczerze gratulacje...

Poczem złożyła pocałunek na mojem czole i dodała:

— Mam nadzieję, Ekscellencjo, że przy nominacji szefów i innych urzędników zechcesz zasięgać mojej światłej rady.

Niestety w kancelarii prezydenta pomyłono się i wydano dekret mojemu imiennikowi. Powstał śmiech żywiolowy. Matka rządowa z irytacji i wskutek nieprawidłowego porodu, dostała gorączki połogowej.

**CZEGO DUSZA ŁAKNIE.**

Wszystko tedy już dziś mamy  
 Co nam życie czyni rajem,  
 Co popuszczać daje pasa  
 Sasko-polskim obyczajem.  
 Kto ma pełną kieszeń, może  
 Mięsem objeść się jak wilk  
 Ptasie mleko? Zastąpi je  
 Full cream condensed Milk!  
 Pić? — coć lubo i co wlezie  
 Spirytusu płynie morze.  
 Jest już szampan i „bordoskie”,  
 Są i inne dary Boże.  
 Jeśli koron, choć bez stempla,  
 Leżą w biurku twym tysiące,  
 Możesz chrupać kuropatwy  
 A za za chwilę i zające, —  
 A chcesz sprawić przyszłowiową  
 Kulinarną eskapadę:  
 Wsuń kiełbasę z anansem  
 I ze śledziem czekoladę.

**E. Ostaszewski, E. Mayer**  
 w Krakowie, Rynek główny 1. 5  
 polecają Materiały jedwabne na kostyummy, Bluzki jedwabne, etami- nowe, Pończochy, rękawiczki, drobiazgi do krawieczyzny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej  
**Władysława GIBASZEWSKIEGO**  
 KRAKOW, ulica Floryańska 1.35. — Telefon 3388.

Poleca materye welniane jedwabne, zefiry i baweln. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dacie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

**"KINO-WANDA"**

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

## NA ZACHODNIEJ GRANICY.



Dwóch drabów pragnie polskie zagarnąć kopalnie  
I ziemię, którą polski lud dzielnie wódarzy.  
Ale się ich pragnienia zakończą fatalnie  
Bo żołnierz polski stoi jak Mohort na straży.

### Z CHWILI.

Orjentacja austro-polska święci nowe tryumfy dzięki p. Seeligerowi dyrektorowi tytoniowo-papierosowo-tabakowo-cygarowemu. Śmiało można powiedzieć, że nikt tak jak on nie zespolił Polski z Austrią symbolowo i praktycznie.

Prosimy wziąć do ręki papierosa „Prezydent”. Na ustniku znajdziecie orła polskiego i napis „Papierosy Prezydent” — na bibułce zaś czytaacie „k. k. Tabak Regie” i widzicie dwugłowego orła austriackiego. Co więcej opakowanie tych papierosów jest czysto polskie, a treść czysto austriacka, bo są podłe i drogie.

### PRAWDZIWE ZDARZENIE.

Mecenas Sz. który tem się odznacza, że wszędzie pragnąłby być pierwszym: na weselu panną młodą, a na pogrzebie nieboszczykiem chciał odjechać z Krakowa do Zakopanego. Chodząc po peronie, stwierdził z przykrością, że wszystkie wagony tak są zapełnione, że w żadnym wygodnego dla niego miejsca nie będzie. Pociąg miał ruszyć za dwie minuty. Mecenas wpadł na szczególnie pomysł: Idzie do ostatniego wagonu i przybrawszy minę urzędową, woła głośno: — „Proszę wysiadać! Ten wagon zostaje odcepiony — nie jedzie!” Pomiędzy pasażerami



# FRANCISZEK MAJOR

Adres telegramów:

Kraków, Rynek I. 15  
Telefon 366.



połoca **HANDEL DELIKATESÓW**  
i wój **I POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.



wagonu powstał popłoch i słyhać można było złorzeczenia na zarząd kolei, ale do zażeń nie było czasu, bo pociąg miał odejść za minutę. Wszyscy wyszli z wagonu i z wielkim trudem umieścili się w poprzednich wagonach. Mecenas zaś wszedł do pustego wagonu, usadowił się wygodnie, zapalił papierosa i myślał: „A to mi się udało! Zapewne pociąg niebawem ruszy!“ Ale minęło kilka minut, a wagon stał na miejscu. Wtenczas zjawił się przy oknie wagonu naczelnik stacy i pytał: — „To pan jesteś tym, który mówił, że wagon ten nie pojedzie i zostanie odczepiony?“ — „Tak jest“ — odrzekł mecenas z uśmiechem na twarzy. Na to zaś naczelnik stacy: — „Udało się panu! Konduktor, myśląc, że pan jesteś wyższym urzędnikiem kolejowym, usłuchał pańskiego rozkazu i wagon został rzeczywiście odczepiony. Pociąg już dawno odjechał.“

## XII LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z PARYŻA.

Paryż we Wrześniu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Ja z tą najwyższą Radą koalicyi nie mogę przyjść do końca i dobrze by było, gdyby mi do pomocy przysłano X. Okonia albo Dąbałę, aby z tą Radą rozmówili się, bo na moje delikatne i dyplomatyczne przedstawienia nic nie reagują, a X. Okoń lub Dąbala energiczniej by przemawiali. A możeby przysłać Jana Kantego lub innego wielkiego polityka. „Poszedłem do tej rady i powiedziałem im, że to wszystko co uchwalili, to jest jakieś tam teoretyczne bania-luki i plebiscyta, to psu na buty. Niemcy i Czesi tyle sobie z tego robią, co pies z astronomii, lub krowa z walca na dwa pas... Powiedziałem dalej, że my dotychczas nie wiemy, czy Śląsk, Wołyń, Litwa, Gdańsk są nasze lub nie — że z Wisły zrobili jakieś monstrum międzynarodowe — że na to, że Niemcy i Czesi na nas napadają i nas mordują, nic nie zważają — że nieokupują spornych terytoriów, ale patrzą się na wszystko jak wół na nowe wrota, lub ciele na zaćmienie księżycy — że tak dalej być nie może. Moje przemówienie wywarło na członków najwyższej Rady silne wrażenie, wszyscy byli zażenowani, a przewodniczący taki pomięszany, że kazał mi zamknąć drzwi od sali od zewnątrz, w czem bardzo energicznie pomagało mi kilku członków Rady.

Wobec tego proszę o bezzwłoczne przysłanie mi X. Okonia i Dąbali, bo inaczej djabli mnie wezmą „*paucis trapetibusque*“.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 199 989.

## MONOLOG SCHMAJGELESA.

Z przyjazdu pana Hoovera  
Wielkie my mieli radoszci,  
Bo głód taki nam doskwiera,  
Że wszystkie trzeszczą wnętrzoszci!  
A un, bo un ma kepele,  
Jak mówią nie od parady,  
Może zrobiać dla nas wiele,  
Pousuwacz wszelkie wady.  
Ja chociaż jestem paskarzem,  
Co obficie jadał wprzódy,  
Dzisiaj stałem się łazarzem —  
Jak te szczypa jestem chudy.  
Niema soli, mąki, chleba —  
Za jajko od kury małe  
Teraz tyle płacić trzeba,  
Co dawniej za ciele całe!  
Ceny rosna z okropnoszczą —  
Za małego jak pchła raka  
Dzisz żądają z bezczelnoszczą  
Ile dawniej za szczupaka!  
Cebulami, co handlują  
Chłopy, obecnymi czasy  
Płacić sobie nakazują  
Co dawniej za ananasy!  
A bez cebul egzystować  
Żyd nie może — przy jej braku  
Musi szpetnie skrepirowacz,  
Lub powieszać się na haku.  
My też buli u Hoovera,  
I błagali go ze łzami,  
By gdy bieda nam doskwiera,  
Przysłał wagon z cebulami.  
Un kierując się hojnoszczą —  
A o wszystkim un pamięta —  
Przyszle nam także z pewnoszczą  
Ze smacznym czosnkiem okręta.

## BOHATER.

Było to w r. 1866.

Prusy wypowiedziały Austrii wojnę i ogłosiły mobilizacyę.

Do jednego z jenerałów zdaje się Bleichrödera, brata znanego berlińskiego bankiera, zgłasza się żydek i prosi, jako współwyznawcę, o wsparcie, gdyż powołano go pod broń, a on zostawia w domu niezaopatrzoną żonę i kilkoro dzieci.

Jenerał go ofuknął i oświadczył, że, gdyby chciał wspomagać każdego współwyznawcę, którego powołano do wojska, nie wystarczyłby na to ani jego majątek, ani jego brata.

— Petent zrobił smutną minę, jenerałowi zaś się zrobiło biedaka, więc dodał:

— Ale słuchaj!... Jeśli się odznaczysz we wojnie, dostaniesz odemnie tysiąc marek!

Żydek pokłonił się i zadowolony odszedł.

W jakiś czas po ukończeniu wojny i zarazem pokoju, zgłasza się ten sam żydek u jenerała

HONORATA GRZYWACZ  
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze ciasta,  
wyroby cukiernicze i delikatesy.

UWAGA: Dwa razy dziennie świeże ciastka.

F. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2  
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,  
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, paiaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym masle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.

**Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.**

Lokal otwarty po teatrze.

**Restauracja i kawiarnia „Polonia“**  
(dawniej Drobner)  
**w Krakowie, Plac Szczepański 1. 3.**

i przedkłada urzędowy dokument, stwierdzający, że w bitwie pod Sadową zdobył austriacką chorągiew, za co ozdobiony został medalem waleczności i awansował.

Jenerał przypomniał sobie obietnicę i, choć mu było żal, nie chcąc, jak to mówią, robić z gęby cholewy, wypłacił mu tysiąc marek, pochwalił go i pożegnał.

Zydek był już prawie za drzwiami, gdy jenerał zagadnął go jeszcze:

— Ale opowiedz mi, jak to było!

A ten na to z miną tajemniczą:

— Ja panu coś powiem, panie jenerale!... Jak ja zobaczyłem, że w austriackim pułku, który stał naprzeciw nas, chorąży jest od naszej wiary, tak ja sobie przypomniałem obietnicę pana jenerała i pomyślałem, że się tu może da zrobić jaki interes... My się porozumieli... *Wir haben a Vergleich gemacht*... On mi miał oddać sztandar, a ja jemu obiecałem dać pięćset marek!... Jeżeli pan jenerał mi nie wierzy, to ja mogę jemu zawołać, bo on tu czeka na schodach na te pieniądze!... Ja wiedziałem, że pan jenerał jest honorowe osobe i pan dotrzyma obietnicy!...

## WIERZBA.

„Różdką dziateczki Duch święty bić radzi“...  
A, że najlepszy k'temu pręt wierzbowy,  
Więc niechaj w Polsce każdy wierzby sadi,  
Tak nam warszawskie obwieściły „głowy“.

Święte te słowa ministra kultury,  
Więc, gdy się prętów zbiór pomyslny zdarzy,  
Zdadzą się one za podobne bzdury  
I na warszawskich także dygnitarzy!

Gdyby im ojce w myśl Ducha świętego  
Mądrość pędzili w najpierwszej młodości,  
Byłby pożytek i im i nam z tego,  
Dziś już zapóźno u progu starości.

Dzisiaj się trzeba pogodzić nam z losem,  
Lecz, że błąd ojców naprawić się wadzi,  
Więc pan minister woła wielkim głosem:  
„Niech każdy wierzby jak najwięcej sadi!“...

## U PANA SENATORA.

— Nu?.. I gdzie są te pogromy?... Gdzie są ci zabici?..

— Gdzie są?... Panie senatorzu!.. Ja ich mogę panu przyprowadzić, ilu ich pan zażąda! Chce pan sześć, dwanaście?... Oni tu zaraz będą!...

— A cóż pan powie nowego?

— Ja tylko chciałem prosić, aby pan senator nie podnosił w swym memoryale, że z kolegą pobiliśmy się w sądzie... To jest nasza sprawa rodzinna... My ją załatwimy polubownie między sobą, jak się to mówi *inter suos*.

— Więc mąż pani uwięziony niewinnie?

— Tak, proszę jasnie pana senatoro... Całkiem niewinnie!... On jest, mogę powiedzieć, jak małe dziecko, co się jeszcze nawet potrzebowało nie urodzić!... Gdyby un nie był żyd, nie byłoby jemu zamknęli..

— No, dobrzel.. Ale ja dotąd nie wiem, za co on uwięziony!

— Panu senatorze nie wie?... To dziwne!... To wie cały Kraków?... Un miał na Kuźmarku taką maleńką fabrykę od sacharyny i dlatego jemu zamknęli te antisemitniki!...

— Ogromnie się cieszę, widząc między panami, którzy, jako dziennikarze, jesteście wyrazem opinii publicznej, prawie samych mych współwyznawców!... To wprowadza mnie na myśl, że krakowska prasa jest w samej rzeczy i postępową i bezstronną...

— Powiem panu, ale niech to zostanie między nami, że byłbym bardzo rad, gdybym przez całe życie mógł korzystać z takich praw, jakie wy tu macie, jako mniejszość narodowa!... Nie omieszkam o tem zawiadomić mego przyjaciela, Wilsona!

— Pfe!.. Kto widział!... Niech pan senator tego nie robi!... W jakim świetle przedstawiłyby się wówczas rewelacye Cohena?...

— Tak!... I to prawda!... Co tam zresztą Wilsonowi do tego!...

— Bardzo mi się u was podoba!... Gdzie się ruszę, sama mniejszość narodowa: na plantach, u Drobnera, w Secesy, Teatralce, Esplanadzie!... Nie!... Ja was stąd nie zabiorę!... Ja się tu do was sam wprowadzę!...

## W SZKOLE.

(Dyalog nauczyciela i ucznia).

— To jednak dziwne, że się ty zawsze myślisz, ale tylko w dodawaniu i mnożeniu!... Każde zadanie jest źle zrobione!... Czy nie możesz poprosić kogo w domu, aby cię pouczył?...

— Mnie, proszę pana psora, pomaga zawsze mój tatuś!

— A czym on jest z zawodu?

— Płatniczym w kawiarni...

— Aha!... Teraz już rozumiem!

## LIST PANA ZAGŁOBY.

Kochany Dyable!

Ogromnie się ucieszyłem wyczytawszy niedawno, iż się ująłeś za mną i zwróciłeś uwagę na mojego imiennika z ulicy Augustyańskiej, który rozmawia lewą ręką. Szkoda tylko, że nie zwróciłeś i na to uwagi, że on i karabelę nosi po prawej stronie, widocznie jest więc majkutem,

**„SALON SZTUKI“**

**.. ul. Szpitalna Nr. 40. ..**

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

**SPRZEDAŻ NA SPŁATY.**

Telefon 2486.

lub też wraca z *Purimbalu*, gdzie sobie głowę zaproszył.

Bo miód to dobra rzecz, ale dla szlachty, a nie dla mniejszości narodowej, z której pochodzi ten pokurecz, podszywający się pod me nazwisko.

Vale!

Onufry Wezula Zagłoba  
nieboszczyk.

## Co życie niesie?

(Misye. — Kontrolorzy i inspektorzy. — Złodzieje i poszkodowani).

Nareszcie minął jeden tydzień w którym do Krakowa nie przybyła żadna zagraniczna misya wojskowa, cywilna i wojskowo-cywilna, żaden inspektor, kontrolor z Ameryki albo innej części świata, wyznania katolickiego, żydowskiego, kalwińskiego, tureckiego albo innego. Odetchnęliśmy, bo tych misyi i tych kontrolorów było już za wiele. Przyjeżdżają do nas jak gdyby chcieli u nas coś nowego odkryć, jakby Polska była Biegunem północnym lub południowym i trzeba zbadać, czy nie można coś eksploatować lub była Srodkową Afryką i należy stwierdzić, czy egzystują ludożercy, którym ze względów ludzkości aby ich od ludożerstwa odzwycząić, należy przesłać większą ilość cieliciny, która ugotowana, bardzo ludzkie ciało przypomina. Ale u nas przecie nic nie ma do odkrycia, bo nie jesteśmy Eskimosami, ani ludożercami, wszystko jest u nas jasne jak słońce i my z niczem się nie taimy, a jesteśmy takimi politykami, że całemu światu ogłaszamy co my zrobili, co robimy i co robić zamierzamy. Nie taimy naszej biedy żywnościowej, nie oszczędzamy naszych zbrodniarzy i paskarzy i t. p. osobistości, bo o ich czynach wszystkie gazety obszernie się rozpisyją. Z dzienników łatwo też się dowiedzieć, ile jest u nas partyi politycznych, a że każda ma swój dziennik i przeciwną szkaluje, łatwo i pod tym względem każdemu się zorientować. W czasie wyborów to nawet życie każdego kandydata na posła bywa od jego urodzenia jak najdokładniej przeniecowane. Jeżeli jaki żyd dostanie po facyacie, cały świat o takim fakcie telegrafem bez drutu zostaje zawiadomiony, bo są reporterzy, którzy fakt taki stawiają na równi z zamordowaniem cara, oblężeniem Sebastopola, odkryciem Ameryki, albo bitwą nad Marną. Kto ciekawy może w naszych ilustrowanych dziennikach widzieć nie tylko podobizny naszych sławnych ludzi, polityków, artystów i t. p., ale także celniejszych zbrodniarzy i fotografie rozbitych kas ogniotrwałych. Trudno za tem zrozumieć w jakim właściwie celu bezustannie do nas przyjeżdżają różne misye i różni kontrolorzy, zwłaszcza, że w ciągu krótkiego pobytu więcej aniżeli o tem, co jest w gazetach i całemu światu znane, dowiedzieć się nie mogą, a chyba nie można przypuścić, że przyjeżdżają w celu zjedzenia dobrego obiadu.


Czas zatem największy by to nadsyłanie tych misyi nareszcie ustało. Mamy sejm suwerenny, a więc i cały kraj jest suwerenny i ta ciągła kontrola nas jest wprost uciążliwą. My stwierdziliśmy nie wysyłamy misyi do Ameryki, aby stwierdzić jak się tam powodzi murzynom i czy nie należałoby przyznać im praw mniejszości. Niech się inne narody też do tego zastosują. Obcych nadto mamy bardzo dużo, a takie przyjazdy misyi drożynę jeszcze więcej potęgują. Mnóstwo niestety mamy też domowych i obcych zbrodniarzy, którzy również naszą egzystencję utrudniają. Wogóle bezpieczeństwo życia i mienia szczególnie w Krakowie wiele do życzenia pozostawia. W jasny dzień kradną, rabują i mordują. Niema dnia, aby nie doniesiono o popełnieniu jakiego rabunku lub znaczniejszej kradzieży. Do wiadomości takich jesteśmy już tak przyzwyczajeni, że gdyby doniesiono, że skradziono gmach magistratu z prezydentem i wszystkimi wiceprezydentami, całe Sukiennice, pomnik Mickiewicza i wieżę Maryacką, nikt by się temu nie dziwił. Tylu już mamy zbrodniarzy, że kryminał mimo najlepszych chęci i wielkiej gościnności dla braku pomieszczenia zbrodniarzy przyjmować nie chce, albo przyjąwszy wkrótce na wolność wypuszcza. Zauważyć jednak należy, że o ile nie rozchodzi się o rabunki i kradzieże z włamaniem, o tyle co do kradzieży kieszonekowych poszkodowani swem zachowaniem się do popełnienia tych kradzieży dają wiele powodów i sposobności. Panie nasze noszą torebki otwarte, w których mają pularesy, a gdy kilka z nich zejdzie się zwykle na bardzo uczęszczanym chodniku, tworzą grupy, rozpoczynają długie pogawędki o toaletach, drożyznie, udzielają sobie różne bardzo intaresowne wiadomości o bliźnich, a wówczas o tem, co się koło nich dzieje zupełnie nie wiedzą i to tak dalece, że gdyby tuż koło nich wystrzelono z armaty, to by tego nie słyszały i rozpoczętej rozmowy nie przerywały. Wielu też panów chodzi zupełnie bezmyślnie po ulicach, albo gapi się na przechodzące kobiety, które coraz mniej ukrywają swoje wdzięki. Są też tacy, co kroczą tak zamysłeni, jakby mieli rozwiązać jakiś bardzo doniosły problem n. p. wynaleść kwadraturę koła, perpetuum mobile albo sposób do wyrabiania z trawy masła bez pośrednictwa krowy. Co się wokoło nich dzieje wówczas nie wiedzą, a złodzieje z zachowania się pań i panów korzystają i kradną jak kruki. Złodzieje należy karać surowo, ale gdy kradzież została popełniona z powodu niewłaściwego, bezmyślnego zachowania się osób poszkodowanych, powinien sąd nałożyć za to na nich odpowiednią grzywnę. Gdy to nastąpi, nie tylko kradzieże kieszonekowe będą rzadsze, ale za te grzywny będzie można wybudować bardzo ładny, nowy kryminał, który swej gościnności zbrodniarzom nie odmówi. Sejm już uchwalił tyle mądrych rzeczy, że i uchwalenie takiej ustawy, nie natrafi na trudności.


T. S. K.


!! SUBSKRYBUJcie POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

„ALBA“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ  
W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7.  
POLECA:  
Przybory toaletowe, Perfumy, Pudry w wielkim wyborze.

 Krakowska elektromotor. fabryka  
kielbas, wędlin i delikatesów

 Władysław Żurek

 W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.  
Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane



# PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy  
Popierajmy przemysł ojczysty!

**B**OLEŚLAW ARMATOWICZ  
Jubiler, w Krakowie, Rynek  
główny 17.

**J**ÓZEF MASSAR w Krakowie,  
ulica Floryańska 15. Magazyn  
towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

**Z**AKŁAD REPRODUKCYJNY  
dla wyrobu klisz ilustracyjnych  
Stanisław Welanyk, Kraków,  
Ślawkowska 14.

**S**TEFAN HOLEWIŃSKI  
Zakład malarsko-dekoracyjny  
i pokostniczo lakierniczy  
Kraków, ulica Długa 15

**C.** SZCZURKOWSKI  
Kraków, Grodzka 2.  
Zabawki i gry towarzyskie.

**K.** WISZNIEWSKI, APTEKA  
pod Gwiazdą w Krakowie,  
przy ul. Floryańskiej poleca  
skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

**R.** GLINIECKI i SKA  
MAGAZYN BRONI  
w Krakowie, Szewska 2  
PRACOWNIA BRONI  
Karmelicka 8.

**Z**AKŁAD POGRZEBOWY  
„CONCORDIA“ w Krakowie,  
Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

**P**RZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

**Z**AKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

**MARYA PRAUSS**  
**KRAKÓW**  
**RYNEK L. 7**  
MATERYE WELNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.  
WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

# Wiktor Bromowicz

w Krakowie,  
przy ul. Szczepańskiej l. 1.

noleca

Materye welniane, jedwabne, zefiry, perkale i basty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

## DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P. T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z niem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacje. Dobre wybór wędlin wieprzowych, wódki i likiery. Wina różnego rodzaju i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.

## Kawiarnia „Esplanade“

Karola  
Wółkowskiego  
w Krakowie, ulica Podwale  
Telefon 460.  
Codziennie Koncert muzyki salonowej.

## WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓLEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze.  
MYDŁA toaletowe przeróżne.  
PASTA do obuwia.  
FARBA słynna do materyi „Koloryna“.  
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.  
Codziennie świeże DROŻDŻE poleca tylko hurtownie

## DOM HANDLOWY F. WOJAS

Kraków, Łobzowska l. 12.

# KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

## TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.  
Prenumerata kwartalna Kor. 40

## SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli  
i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

**KRAKÓW, SZPITALNA 34**  
naprzeciw teatru mlejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. W. 140.714.

## RESTAURACYA

**K. PYSZYŃSKIEJ**  
Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacje smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzone bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

**Ceny umiarkowane.**

## IGNACY MUSIAŁKOWSKI DOM HANDLOWY DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.  
**HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA**  
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK  
**HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.**  
**KRAKÓW WARSZAWA**  
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

## STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN  
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH  
KRAKÓW — ŚLAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

Ziemniaki, marchew, kapustę, koniczynę, siano i słomę dostarcza po nader umiarkowanych cenach wagonowo dla magistratów, konsumów etc.  
**Centralny Związek producentów zboża i paszy**  
w Krakowie, Garbarska 5, telefon 384 R.